

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/200125,Kinga-Halacinska-Dosiegla-go-katynska-kula-Andrzej-Halacinski-18911940.html>

01.05.2024, 21:56

## Kinga Hałacińska: Doięła go katyńska kula. Andrzej Hałaciński (1891-1940)

**„Słuchałem dziś wierszy ppłk. Hałacińskiego. Jeden z nich, ostatni, o rocznicy Niepodległości, wywołał nastrój bardzo smutny i rozrzewniający” - zapisał pod datą 28 października ppor. Dobiesław Jakubowicz. Po 17 września 1939 r., jak tysiące innych polskich wojskowych, trafił do sowieckiej niewoli. Tęsknił za żoną, córeczką, dla nich prowadził zapiski.**

On i jego koledzy stali się zakładnikami rozkazu nr 001177126 szefa NKWD, Ławrientija Berii. Na podstawie tego dokumentu utworzono trzy obozy specjalne dla polskich jeńców - w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Ponieważ ten ostatni był przeładowany, 23 października część osób ze Starobielska przeniesiono do Kozielska - wśród nich przyjechał ppłk Andrzej Hałaciński, dawny dyplomata, starosta brzeski i notariusz w Łucku.

W sowieckiej niewoli luksusów nie mieli. Jedzenie było ubogie, niewiele się ruszali, zabroniono im praktyk religijnych, spali w zatłoczonych pomieszczeniach na piętrowych pryczach. By nie oszaleć, jeńcy organizowali sobie czas - stąd pogadanki, wykłady, nauka języków obcych, gry, koncerty, seanse spirytystyczne, a nawet próby chóru. Tyle że za głoszenie wartości patriotycznych groziły surowe kary. Podporucznik Zbigniew Przystasz w prowadzonych notatkach zapisał: „pułkownik Hałaciński organizował wieczory poetyckie i deklamował współosadzonym oficerom wiersze. Dostał karę karceru za to, że zorganizował wśród jeńców grupę dyskusyjną, co było zabronione”. „Recytacje

BIULETYN IPN

NR 4 (22), KWIECIEŃ 2024



Zofia Stefania Świerczewska i Andrzej Tadeusz Hałaciński, Pułtusk 1919 r.

poezji polskiej i płomienne przemówienia patriotyczne starosty brzeskiego” słyszał w Kozielsku również ppor. rez. lek. wet. Julian Budzyn.

### **„Za działalność patriotyczną na korzyść byłej Polski - 10 dni aresztu!”**

Przyłapanych na zakazanych praktykach osadzano w zimnej, ciemnej, małej celi w poklasztornej baszcie. Trafił tam zarówno komendant XX bloku za oprostowanie fatalnego wyżywienia, jak i komendant X bloku za wydawanie obozowego pisma. Porucznik mar. woj. Julian Ginsbert z mjr. Adamem Skoczyńskim redagowali aż dwa tytuły: „Monitor Kozielski” (pierwszy numer ukazał się w grudniu 1939 r.) oraz „X Pawilon”. Za tę działalność odsiedzieli kilkunastodniowe kary w baszcie. Po wojnie były więzień Kozielska, płk dr Tadeusz Felsztyn zeznawał przed specjalną komisją i potwierdził, że por. mar. woj. Julian Ginsbert „tworzył i rozpowszechniał wśród współwięźniów pełne sarkazmu nowele traktujące o życiu w obozie, a także umacniające ich w nadziei odzyskania wolności, ponadto podjął się wydawania przepisywanego ręcznie obozowego pisma”. Gdy Polski Morski Sąd Wojenny w Londynie przesłuchał w charakterze świadka Ginsberta, wspominał on w kilku zdaniach o Hałacińskim. Pamiętał, że siedział w karczerze również za to, że pomagał w pracach nad obozowym pismem polityczno-literackim. Swoją decyzję władze obozu podały w taki oto sposób: „Były podpułkownik byłej polskiej armii Hałaciński za działalność patriotyczną na korzyść byłej Polski - 10 dni aresztu”. Ginsbert zapamiętał, że motyw „bywszej Polszy” wywoływał ironiczne uwagi pod adresem władz sowieckich i że w rezultacie zaprzestały one publikowania tego typu uzasadnień. Jednak polscy oficerowie określenie to słyszeli często, a sowieccy politycy powtarzali, że „Polska będzie, tylko że inna”. Felsztyn też wspominał Hałacińskiego, opisał go jako: „niezmordowanego deklamatora”. Dobrze się znali, w czasie I wojny światowej obaj służyli w 5 pp Legionów.

### **Śmierć przyszła wiosną**

Wymęczeni trudnymi warunkami niewoli żołnierze wyczekiwali z utęsknieniem wiosny. Gdy nadeszła, wyczytywani jeden po drugim przez enkawudzystów wsiadali do bydłych wagonów. Jakże się cieszyli, że składy wyruszały w kierunku zachodnim... Nie przewidywali, że to podróż do miejsca, gdzie wkrótce ich ciała zostaną wrzucone do masowych grobów. Ginsbert i Felsztyn mieli wyjątkowe szczęście, gdyż wraz z garstką innych żołnierzy przeniesiono ich do obozu NKWD w Pawliszczew Borze, następnie przebywali w Griazowcu - zdołali ocalić życie. Z obozu starobielskiego przeżyło 63 więźniów, 200 z Kozielska i 120 z Ostaszkowa. Na początku września 1941 r. żołnierze ci odzyskali wolność na mocy traktatu Sikorski-Majski, a po wydostaniu się na Zachód złożyli obszernie zeznania na temat zbrodni dokonanej na kolegach.

Świat dowiedział się o masowych grobach, gdy Niemcy wkroczyli na tereny Smoleńszczyzny. Ciało Andrzeja Tadeusza Hałacińskiego wydobyto w obecności przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża 3 kwietnia 1943 r. Zidentyfikowano

go na podstawie legitymacji wojskowej Virtuti Militari i wojskowych odznaczeń. Zginął najprawdopodobniej 10 kwietnia 1940 r. zabity strzałem w tył głowy. Informację o Zbrodni Katyńskiej opublikował krakowski „Ilustrowany Kurier Polski” na pierwszej stronie: „W Gniazdowie [Katyń] pod Smoleńskiem odkryto masowe groby polskich oficerów wziętych do niewoli w roku 1939”. Wśród zidentyfikowanych ofiar wymieniono generałów Mieczysława Smorawińskiego, Bronisława Bohatyrewicza i płk. Andrzeja Hałacińskiego. W ten sposób Maria Hałacińska-Lubartowska dowiedziała się o śmierci brata.

## **Skąd nasz ród**

Maria i Andrzej byli zżytym rodzeństwem. Dzieciństwo spędzili w Krakowie, dokąd w XIX w. ich przodkowie przenieśli się z Wadowic. Dziadek Eustachy i stryj Kazimierz byli krakowskimi introligatorami, ojciec – też Eustachy – nauczycielem. Ożenił się z pięć lat starszą od siebie Feliksą Rogozińską. Dziewczyna chodziła w specjalnym gorscie, miała ogromną skoliozę i lekarze mówili, że nie będzie mogła mieć dzieci. Gdy jednak wyszła za mąż, od razu zamarzyła o macierzyństwie. Małżonkowie często zmieniali miejsca zamieszkania – przenieśli się do podkrakowskich miejscowości, gdzie Eustachy prowadził szkoły. Dwójka pierwszych dzieci przyszła na świat martwa, ale Marysia – trzecie dziecko – przeżyła. Miała rok, gdy 10 listopada 1891 r., w należącej do parafii Skawina wiosce Korabniki, w domu o numerze 53 rozegrał się dramat. Rodzącą Feliksę lekarz zapytał, czy ratować ją, czy synka. Bez wahania odpowiedziała: „Ratujcie dziecko!”. Wykonał cesarskie cięcie, ale niedługo potem Feliksa zmarła. Sakramentu chrztu św. – w obawie śmierci noworodka – udzielono jeszcze tego samego dnia.

Rok później rodzina powróciła do Krakowa. Eustachy został urzędnikiem w magistracie, ożenił się ponownie, miał dwójkę młodszych dzieci, ale tym starszym zawsze opowiadał o bohaterskiej matce (utrzymywał też kontakt z jej rodzicami). Gdy Andrzej dorósł, dodawał nazwisko matki do swojego. Potem używał nazwiska „Rogoziński” jako pseudonimu literackiego.

## **► [Przeczytaj cały artykuł](#)**

Tekst został opublikowany w [„Biuletynie IPN” nr 4/2024](#)

**Kinga Hałacińska** (ur. 1967) – dziennikarz, redaktor „Biuletynu IPN”; do 1997 roku asystent w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Współpracowała z „Business Weekiem”, „Tygodnikiem Powszechnym”, „Rzeczpospolitą”, „Kombatantem” i „Dobrym Tygodniem”. Członek Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Warszawie.